

Nigdy więcej Hiroszimy!

9 sierpnia 2015

Przypadająca w ostatnich dniach kolejna rocznica amerykańskiego ludobójstwa w Hiroszynie i Nagasaki w Polsce pozostała w zasadzie niezauważona. Nie dziwi to, gdyż w państwach klienckich Waszyngtonu nie mogą dać się słyszeć głosy, mogące podważać moralną legitymizację Pax Americana. Nawet, gdy takie głosy padają, są ignorowane i wszyscy udają że nikt nic nie słyszał, sygnalizowana zaś kwestia nie istnieje. Problem jednak nie został rozwiązany, choć zmienił się charakter i znaczenie składających się na niego elementów. Warto zmiany te zidentyfikować i zastanowić się, co dziś możemy zrobić, aby tragedia Hiroszyny i Nagasaki już się nie powtórzyła.

KRAINA GRZYBÓW

6 sierpnia 1945 r. z podkładu amerykańskiego bombowca „Enola Gay” zrzucona została na japońskie miasto Hiroszima uzbrojona w głowicę nuklearną bomba „Little Boy”. 9 sierpnia tego samego roku bombę „Fat Man” o jeszcze większej sile rażenia zrzucono na Nagasaki. Obydwa ośrodki pozbawione były znaczenia strategicznego i nie znajdowały się tam żadne instalacje militarne. Bombardowanie Nagasaki było przy tym planem rezerwowym Amerykanów, gdyż pierwotnym celem uderzenia miało być miasto Kokura, gdzie przez wzgląd na korzystniejsze z punktu widzenia bombardujących ukształtowanie powierzchni, możliwe było spowodowanie większych zniszczeń.

Pomimo ostatecznej zmiany celów i tak straty wśród ludności były zatrważające, bowiem w obydwu nalotach zginęło bezpośrednio ok. 150 tys. ludzi. Dalszych kilkadziesiąt tysięcy zmarło w kolejnych latach w wyniku choroby popromiennej. Obydwa miasta zostały w zasadzie zrównane z ziemią. Mniejsze zniszczenia, zadane bezpośrednio przez bombę „Fat Man” wyrównane zostały zaś przez wzniecone w wyniku

bombardowania pożary, które strawiły niemal całą zabudowę w przeważającej części drewnianego Nagasaki. W wyniku bombardowania tego miasta zniszczona została m.in. największa w Azji katedra katolicka, znajdująca się dokładnie w zbombardowanej dzielnicy miasta.

Bombardowania uzasadniane są dziś na wiele sposobów: wskazuje się na pragnienie strony amerykańskiej przyspieszenia końca wojny i ograniczenia strat wśród własnych żołnierzy. Amerykanie chcieli również zademonstrować swoją przewagę militarną wyrastającemu na mocarstwo Związkowi Radzieckiemu. Tak czy inaczej, były one spełnieniem ultimatum poczdamskiego „Wielkiej Trójki” z 26 lipca 1945 r., wzywającego Japonię do bezwarunkowej kapitulacji. Ultimatum 29 lipca zostało odrzucone przez Cesarstwo, która gotowa była zakończyć działania zbrojne pod warunkiem zachowania monarchicznego systemu politycznego, samodzielnego rozbrojenia i ukarania zbrodniarzy wojennych, jak również zaniechania okupacji Wysp Japońskich, Formozy i Korei.

KULTUROWE PRZYCZYNY ZBRODNI HIROSZIMSKIEJ

Amerykanie zdecydowali się, mimo możliwości zakończenia wojny na takich warunkach, kontynuować działania zbrojne aż do całkowitego pokonania przeciwnika. Jest to dość charakterystyczny rys amerykańskiej mentalności, że motorem napędzającym w niej do walki są nienawiść i pogarda dla przeciwnika, a nie pragnienie zademonstrowania swojej szlachetności i siły. Wynika to z plebejskiej natury społeczeństwa amerykańskiego i także jego mentalności. Stany Zjednoczone są krajem wykorzenionego plebsu, nie znającego i odrzucającego wysoką kulturę rycerską, typową dla organicznych społeczeństw Europy i Japonii.

Gdy 2 września 1870 r. francuska armia skapitulowała przed Prusami pod Sedanem, ówczesny francuski głównodowodzący Napoleon III otrzymał od przywódcy niemieckiego kurtuazyjny list, w którym ten wyrażał ubolewanie z powodu ciężkiej

kondycji w jakiej znalazł się cesarz. Nie ma tu nienawiści, pogardy ani chęci poniżenia pokonanego. Jest honorowa walka przeciwników, w której zwycięstwo może być przedmiotem autentycznej dumy, gdyż siła i szlachetność pokonanego niejako przepływają na zwycięzcę. Pokonanie szlachetnego i godnego przeciwnika podnosi rangę walki, zwycięstwa i samego zwycięzcy. Niegodne zachowanie wobec pokonanych uwłaczałoby zwycięzcom i ujmowało im szlachetności zademonstrowanej w boju.

Rozumienie wojny w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie inne, bo plebejskie. Gdy w amerykańskim westernie lub w filmie akcji dwóch mężczyzn walczy na pięści, ten przegrany zawsze musi wylecieć przez drzwi saloonu lub przez rozbitą witrynę sklepu i upaść twarzą w błoto. Wojny prowadzone przez „jankesów” cechowały się zawsze nadzwyczajnym okrucieństwem, zarówno w przypadku rewolucji 1776 roku, ludobójczych ekspedycji przeciw rdzennym mieszkańcom Ameryki, jak też wojny secesyjnej. We wszystkich tych konfliktach celem było nie tylko pokonanie, ale i poniżenie lub eksterminacja przeciwnika, któremu odmawiano równego statusu moralnego lub nawet ludzkiego.

Taką właśnie postawą, na poziomie psychopolitycznym tłumaczyć należy nacisk USA na bezwarunkową kapitulację Japonii, co było głównym powodem tak tragicznego zakończenia wojny. Jeszcze jednym czynnikiem jest typowy dla talassokracji brak rozróżnienia na potencjał cywilny i wojskowy przeciwnika. Tellurokracje atakują potencjał militarny przeciwnika, tymczasem talassokracje nie rozróżniają na kombatantów i cywilów ani na potencjał wojskowy i cywilny, dążąc do zniszczenia jednego i drugiego. Wynika to zarówno z kupieckiej socjologicznie natury talassokracji, jak też z samego charakteru prowadzenia wojny morskiej. Nie dziwi zatem, że USA za cel ataków w Japonii obrały sobie pozbawione instalacji militarnych miasta przemysłowe. Presję polityczną starały się zaś wywierać bezpośrednio na naród, terroryzując go groźbą bombardowań, a nie na czynniki wojskowe.

ZBRODNIA HIROSZIMSKA A PRAWO MIĘDZYNARODOWE

Na marginesie zaznaczmy, że zbombardowanie Hiroszimy i Nagasaki stanowiło odejście od ówczesnych tendencji w rozwoju prawa międzynarodowego. Od grudnia 1922 r. do lutego 1923 r. w Hadze pracowała Komisja Prawników pod kierownictwem Johna Bassetta Moore'a (1860–1947), skądinąd obywatela Stanów Zjednoczonych. Uczestniczyli w niej prawnicy z USA, Francji, UK, Włoch, Japonii i Holandii. Celem było dostosowanie haskich norm prawa wojennego z 1907 r. do warunków wojny powietrznej. Efektem prac były ogłoszone 23 lutego 1923 r. Reguły wojny powietrznej. Nie zostały one co prawda ratyfikowane przez żadne z państw-uczestników, jednak niektóre ich zasady były wytycznymi przy formułowaniu państwowych norm wewnętrznych. W odniesieniu do Reguł, bombardowanie Hiroszimy i Nagasaki pozostawało w sprzeczności z normami ujętymi w artykułach XXII–XXVI.

W związku z fakultatywnym charakterem Reguł wojny powietrznej, w nauce prawa międzynarodowego uznaje się za obowiązujące przed rokiem 1945 odnośne normy Konwencji haskiej IV oraz Konwencji haskiej IX przyjętych 18 października 1907 r. W odniesieniu do pierwszej z wymienionych, bombardowania Hiroszimy i Nagasaki łamały artykuły 25. i 27. W odniesieniu do drugiego z dokumentów, złamany został niewątpliwie artykuł 5.

AMERYKAŃSKIE ZAGROŻENIE NUKLEARNE PODCZAS ZIMNEJ WOJNY

Terrorystyczny sposób prowadzenia przez USA wojny z Japonią tylko z pozoru należy już do przeszłości. Wspomnieć warto, że dowództwo amerykańskie gotowe było kontynuować atomowe naloty na Japonię we wrześniu 1945 roku, gdy gotowe byłyby dwie kolejne bomby. W 1950 r. amerykański dowódca sił ONZ walczących w Korei gen. Douglas MacArthur (1880–1964) domagał się zgody na ataki atomowe na miasta chińskie. Gdy jej nie uzyskał, a z Chinami rozpoczęto negocjacje pokojowe, wystosował w marcu 1951 r. wobec Chin własne ultimatum, w

odpowiedzi na co dwa tygodnie później został zdymisjonowany za niesubordynację.

Użyciem amerykańskiej broni atomowej zagrożona była też Europa. W 1961 r. USA opracowały strategię elastycznego reagowania, którą w 1967 r., pod ich naciskiem, przyjęło NATO. Zakładała ona swoisty „nuklearny ping-pong” pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą na obszarze między Atlantykiem a Bugiem. W przypadku radzieckiego ataku, NATO miało użyć taktycznych głowic jądrowych przeciwko środkowoeuropejskim sojusznikom Moskwy, nie atakując jednak samego ZSRR. Dwa zimnowojenne supermocarstwa toczyłyby więc ograniczony konflikt nuklearny na terenie Europy i głównie jej kosztem.

W tym samym czasie, tj. na początku lat 1960', USA forsowały program MLF NATO, czyli wielostronnych sił nuklearnych Sojuszu, mających pozostawać pod dowództwem amerykańskim. Oznaczałoby to w praktyce rozmieszczenie amerykańskiej broni atomowej w zachodniej Europie na koszt samych zachodnich Europejczyków i wpisywałoby się w amerykańską politykę przemieszczenia teatru działań wojny atomowej do Europy. Na szczęście, amerykańskie plany zostały udaremnione przez ówczesnego prezydenta Francji, Charlesa de Gaulle'a (1959–1969).

Zagrożenie wróciło jednak podczas ponownego nasilenia Zimnej Wojny na początku lat 1980'. USA dążyły wówczas do rozmieszczenia w Europie w ramach NATO rakiet średniego zasięgu Pershing II i Cruise. Obydwa typy pocisków zdolne były do przenoszenia głowic nuklearnych. Ich doszła ostatecznie do skutku w 1983 r. dyslokacja w zachodniej Europie w ramach NATO wpisywała się w amerykańską strategię dążenia do przekształcenia ewentualnego konfliktu konwencjonalnego na kontynencie europejskim w limitowaną wojnę atomową.

POLSKIE STRATEGIE BEZPIECZEŃSTWA NUKLEARNEGO CZASÓW ZIMNEJ WOJNY

Amerykańskim planom eskalacji Zimnej Wojny do stanu taktycznej wojny nuklearnej próbowała bezskutecznie przeciwdziałać dyplomacja Polski, przewidywanej w przypadku faktycznego wybuchu wojny na główny cel uderzeń atomowych w ramach Samodzielnych Zintegrowanych Planów Operacyjnych (SIOP) NATO. Polskie plany redukcji zagrożenia nuklearnego w Europie zakładały utworzenie strefy bezatomowej w środkowej części kontynentu.

Po raz pierwszy przedstawił je minister spraw zagranicznych Adam Rapacki podczas XII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 2 października 1957 roku, rozwinięte zaś zostały w memorandum przedstawionym przez Polskę 14 lutego 1958 r. Plan ten został jednak przez państwa NATO odrzucony. 29 lutego 1964 r., również później odrzucony plan zamrożenia zbrojeń jądrowych w środkowej Europie, przedstawił Władysław Gomułka. Z kolei gen. Wojciech Jaruzelski przedstawił swój plan zmniejszenia zbrojeń i zwiększenia zaufania w Europie 8 maja 1987 r. Propozycja została powtórzona w memorandum rządu polskiego z 17 lipca 1987 r. i w oświadczeniu z 15 czerwca 1988 r., ale, podobnie jak poprzednie, została odrzucona przez państwa NATO.

ZNACZENIE BRONI ATOMOWEJ PO ZIMNEJ WOJNIE

W strategii amerykańskiej koncepcja atakowania celów niemilitarnych przy użyciu broni masowego rażenia i prowadzenia wojny terrorystycznej jest tymczasem stale obecna. Podczas agresji amerykańskiej na Irak w marcu-maju 2003 r. strona amerykańska rozważała użycie przeciwko Irakowi bomb z głowicami nuklearnymi o niewielkiej mocy, które ułatwić miałyby burzenie irackich umocnień i bunkrów. Motyw limitowanego ataku nuklearnego pojawia się w wypowiedziach amerykańskich publicystów, dotyczących stosunków amerykańsko-północnokoreańskich i amerykańsko-irańskich. Gotową do użycia broń atomową posiada wyjęte spod reżymu NPT państwo Izrael.

Wraz z końcem Zimnej Wojny znaczenie broni nuklearnej uległo jednak diametralnej transformacji. Groźba światowego konfliktu

nuklearnego jest dziś stosunkowo niewielka. Wzrosły jednak konwencjonalne zagrożenia militarne, których głównym źródłem są coraz bardziej agresywne USA i NATO. Olbrzymia przewaga technologiczna i gospodarcza bloku atlantyckiego i brak dla niego przeciwwagi geopolitycznej umożliwiają mu przeprowadzania w zasadzie bezkarnych agresji na dowolne państwa w dowolnych regionach świata. Czynnikiem odstraszaającym przeciw takim agresjom stało się posiadanie przez dane państwo własnej broni masowego rażenia.

Irak, tytułem przykładu, w 1991 r. prawdopodobnie posiadał broń chemiczną i biologiczną, wobec czego USA nie zdecydowały się na próbę obalenia prezydenta Saddama Husajna (1979–2003). Gdy w 2003 r. Irak broni tej już nie miał, S. Husajn został siłą pozbawiony władzy. To samo można powiedzieć o Syrii, która w 2011 r. posiadała arsenały broni chemicznej i nie była bezpośrednio atakowana przez USA ani ich państwa klienckie, stała się zaś obiektem takich ataków obecnie, gdy broni się pozbyła. Likwidacja arsenałów broni chemicznej przez Libię na początku lat 2000' zdecydowała też zapewne o zachodnich nalotach na to państwo i jego upadku. Ofiarą nalotów stała się też nieposiadająca broni masowego rażenia Jugosławia, bezpieczna od nich jest jednak posiadająca od 2005 r. własną broń atomową Korea Północna. Od wyprodukowania własnej broni atomowej zależy też układ sił pomiędzy Iranem a Izraelem i co za tym idzie bezpieczeństwo tego pierwszego państwa.

BUDOWANIE BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO W ŚWIECIE POZIMNOWOJENNYM

O ile zatem podczas Zimnej Wojny w interesie światowego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego leżało dążenie do rozbrojenia nuklearnego, o tyle dziś solidnym zabezpieczeniem światowego pokoju i bezpieczeństwa nuklearnego jest dążenie do proliferacji broni ABC. Państwo, które posiada taką broń i środki jej przenoszenia, dysponuje bowiem siłą odstraszania wystarczającą, by zabezpieczyć się przed dokonywaną konwencjonalnymi środkami agresją USA, NATO i Izraela. Gdyby

Jugosławia, Irak, Libia i Syria dysponowały arsenałem broni ABC, nie stałyby się najpewniej przedmiotem agresji bloku atlantyckiego. Gdyby broń taką posiadał Iran, nie musiałby się obawiać ataków izraelskich ani agresji USA, możliwości siania destabilizacji w regionie przez Tel Awiw zostałyby zaś wydatnie ograniczone geopolityczną przeciwwagą Teheranu.

Zarówno Układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT) z 1968 r., jak i Protokół lizboński z 1992 r., wraz z końcem Zimnej Wojny zmieniły swoje znaczenie. Do początku lat 1990' konsolidowały strukturę bezpieczeństwa międzynarodowego, ograniczając liczbę kluczowych dla ówczesnego systemu międzynarodowego elementów do zaledwie pięciu. Ówczesny system był jednak strategicznie i geopolitycznie zrównoważony swoim biegunowym charakterem. Gdy radziecki biegun uległ dezintegracji, jałtański system międzynarodowy przestał istnieć. Układ międzynarodowy stał się układem niezrównoważonym i przez to niestabilnym. Jedyne pozostałe na scenie międzynarodowej supermocarstwo i skonsolidowany wokół niego blok atlantycki zyskały możliwość niczym nielimitowanego narzucania swej woli innym.

Ekskluzywistyczny reżym NPT i Protokołu Lizbońskiego petryfikuje ten niestabilny i dysfunkcyjny układ. Zrównoważeniu międzynarodowego układu sił i podniesieniu poziomu międzynarodowego bezpieczeństwa służyłoby zwiększenie możliwości odstraszania przez państwa zagrożone zachodnią agresją. Państwami takimi są dziś lub mogą w najbliższej przyszłości się stać Iran, Korea Północna, Wenezuela, Kuba, Białoruś, Kazachstan i to, co zostało jeszcze z Syrii. Dla oddalenia od tych państw groźby agresji USA, Izraela lub NATO popierać należy rozwijanie przez nie ich własnych programów broni ABC. Dotyczy to szczególnie Białorusi i Kazachstanu, odkąd po kryzysie ukraińskim 2013–2014 r. Rosja przestała być wiarygodnym gwarantem bezpieczeństwa regionalnego w Eurazji.

Poparcie dla proliferacji broni masowego rażenia nie powinno jednak obejmować państw upadłych pokroju Pakistanu lub

Ukrainy. Broń ABC pozostająca na terenach państw upadłych nie tyle stanowi bowiem czynnik odstraszania, co grozi użyciem jej w sposób nieracjonalny i przez to zwiększa poziom niepewności w środowisku międzynarodowym. Nie ma też potrzeby, by w broń masowego rażenia zaopatrywały się państwa niezagrożone agresją zachodnią jak na przykład Japonia, Turcja lub RPA. Zwiększyłoby to tylko niepotrzebnie poczucie zagrożenia wśród ich sąsiadów, na ich bezpieczeństwo własne nie miało zaś żadnego wpływu.

Pozostaje wreszcie problem stacjonowania amerykańskiej broni jądrowej na terenie europejskich i śródziemnomorskich państw NATO. Wbrew postanowieniom NPT jest ona rozmieszczona w Belgii, Holandii, Niemczech, Włoszech i Turcji. Na wypadek konfliktu zbrojnego ma być przekazana państwu, na terenie którego jest stacjonowana, co stanowi naruszenie reżymu NPT. Broń ta nie służy dziś bezpieczeństwu państw, na obszarze których się znajduje, bowiem zniknęło aktualne w okresie Zimnej Wojny zagrożenie, jakie stanowił dla nich blok sowiecki. Obecnie amerykańska broń masowego rażenia rozlokowana w Europie ma służyć strategicznemu szachowaniu i potencjalnemu zastraszaniu Rosji, tak więc jest źródłem niepewności w środowisku międzynarodowym.

Broń tą należałoby zatem z terenów Europy i Turcji usunąć, zwłaszcza że jej obecność jest czynnikiem hamującym stworzenie własnego europejskiego programu nuklearnego. Program taki powinien być rozwijany w ramach „twardego jądra” Unii Europejskiej, niezależnie od Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej, która powinna ulec wygaszeniu a jej zadania i kompetencje zostać przeniesione na UE. Uwspólnotowanie kwestii broni nuklearnej i rozwijanie wspólnotowego programu zbrojeń nuklearnych rodziłoby wielorakie skutki pozytywne:

- stanowiłyby czynnik zwiększający polityczną spójność Unii Europejskiej;
- podnosiłyby Unię Europejską do rangi jednego z mocarstw

światowych, dostarczając jej w ten sposób nowej legitymizacji po kryzysie gospodarczym rozpoczętym w 2008 r.;

– przekreślałoby groźbę renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa, którą mogłyby wykorzystać USA do rozgrywania państw europejskich przeciwko sobie nawzajem.

WNIOSKI

Pamięć o tragedii mieszkańców Hiroszimy i Nagasaki wymaga dziś zabiegów na rzecz światowego pokoju i podniesienia poziomu międzynarodowego bezpieczeństwa. Lekcja Zimnej Wojny uczy nas, że najpewniejszym do tego sposobem jest nabycie zdolności do odstraszania nuklearnego, po dezintegracji układu biegunowego ważne szczególnie dla państw zagrożonych agresją bloku atlantyckiego (czyli USA, Izraela i NATO). Przewaga technologiczna i w siłach konwencjonalnych jest po stronie bloku atlantyckiego tak przytłaczająca, że zrównoważyć może ją jedynie odstraszanie bronią ABC. Dlatego popierać należy wystąpienie z NPT i nabycie zdolności takiego odstraszania przez państwa rewizjonistyczne wobec Pax Americana.

Ważna dla zrównoważenia międzynarodowego rozkładu sił jest także dezintegracja samego bloku atlantyckiego. Sprzyjać temu będzie uzyskanie własnej tożsamości w zakresie bezpieczeństwa przez Unię Europejską. Sprzyjałoby temu stworzenie przez UE własnego wspólnotowego programu zbrojeń nuklearnych. Program taki mógłby uruchomić efekt kuli śniegowej w zakresie budowy wspólnej europejskiej polityki bezpieczeństwa i wspólnej europejskiej polityki zagranicznej, nadając nowy impuls procesowi integracji europejskiej i odnawiając legitymizację Unii zachwianą kryzysem zadłużeniowym ostatnich lat. Innym pozytywnym efektem mogłoby być dalsze obniżenie znaczenia NATO, które zapewne zaczęłoby obumierać w sytuacji budowania nowej tożsamości mocarstwowej przez Unię Europejską. Uwspólnotowanie programu nuklearnego oddalałoby wreszcie groźbę renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa i prowokowania przez USA wewnątrz europejskich konfliktów, jak w Kosowie w

1999 r. czy na Ukrainie w 2014 r.

Jeśli nie chcemy więcej widzieć tak dramatycznych scen, jak te znane z nagrań z Hiroszimy i Nagasaki z 1945 roku, musimy zbudować zabezpieczającą przed nimi siłę wszędzie tam gdzie istnieje dziś zagrożenie agresją USA, Izraela i NATO. Stany Zjednoczone są jedynym państwem w historii, jakie użyło broni nuklearnej. Waszyngton zrobił to w terrorystycznych celach i w zbrodniczy sposób, gdyż czuł się bezkarny i gdyż zachowania takie sankcjonuje plebejska kultura amerykańska. Sytuacja geostrategiczna 1945 r. przypominała pod tym względem sytuację nam współczesną: ukształtowane w barbarzyńskiej tradycji jedyne światowe supermocarstwo nie miało jeszcze dla siebie przeciwwagi geopolitycznej. Nauczeni doświadczeniem tragedii Japończyków, nie możemy pozwolić by stan podobnego zagrożenia utrzymywał się dziś. Nie wolno nam zostawiać mały z brzytwą.

Si vis pacem, para bellum.

Autorstwo: Ronald Lasecki

Źródło: Geopolityka.org